

Immanuel Kant

O formie i zasadach świata dostępnego zmysłom oraz intelektowi (fragment)

Prezentujemy przekład drugiego rozdziału traktatu I. Kanta z De mundi sensibilis atque intelligibilis forma et principiis, inaugurującego „okres krytyczny”. Podstawą przekładu było dwujęzyczne wydanie: I. Kant, Werke in sechs Bänden; Band III, Schriften zur Metaphysik und Logik; hrsg. W. Weischedel, Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft 1959. Tłumacz kierował się w wielu przypadkach rozwiązaniami przyjętymi przez R. Ingardena w jego przekładzie Krytyki czystego rozumu.

Rozdział II

O różnicy między tym, co dostępne zmysłom
a tym, co daje się jedynie pomyśleć.

§ 3

Zmysłowość jest wrażliwością podmiotu, dzięki której możliwe jest to, że stan jego przedstawienia jest pobudzany w określony sposób przez obecność jakiegoś obiektu.

Intelekt (rozum) jest władzą podmiotu, dzięki której może on przedstawiać [sobie] to, co z racji swych właściwości nie może wnikać w jego zmysły. Przedmiot zmysłowości jest dostępny zmysłom; to natomiast, co zawiera jedynie to, co może być poznane przez [sam tylko] intelekt, jest tym, co poznawalne umysłowo. W szkołach starożytnych to pierwsze nazywano fenomenem, drugie zaś noumenem.

Poznanie, o ile podporządkowane jest prawom zmysłowości jest zmysłowe, o ile zaś intelektowi – intelektualne lub rozumowe.

§ 4

Zatem, jako że wszystko, co w poznaniu przynależy do tego, co zmysłowe zależne jest od szczególnej, naturalnej właściwości podmiotu, o ile jest on zdolny do takiej lub innej zmiany [swego stanu] z racji obecności obiektów, zmiany, która stosownie do różnorodności podmiotów może być w różnych [podmiotach] różna; a każde poznanie, które wyłączone jest spod tego podmiotowego warunku, odnosi się wprost do [swego] obiektu, to jasnym jest, że poznanie zmysłowe przedstawiają rzeczy, *jakimi one [nam] się przejawiają*, natomiast poznanie intelektualne przedstawiają rzeczy, *jakimi one są*. Jednakże w przedstawieniu zmysłowym znajduje się przede wszystkim coś, co można nazwać [jego] *materiałem* – mianowicie *wrażenie*, a poza tym także coś, co można nazwać [jego] formą – mianowicie *kształt* tego, co dostępne zmysłom, który ujawnia się, o ile to, co różnorodne, a co pobudza zmysły, zostaje wzajemnie przyporządkowane na podstawie pewnego przyrodzonego prawa umysłu. Następnie: tak, jak wrażenie, które stanowi materiał przedstawienia zmysłowego, wprawdzie wskazuje na obecność czegoś, co jest dostępne zmysłom, jednak pod względem swej jakości zależy [ono] od natury podmiotu, o ile jest on zdolny do zmiany [swego stanu] z racji [obecności] tego przedmiotu – tak też forma tegoż właśnie przedstawienia naturalnie świadczy o jakimś stosunku lub relacji [w obrębie] tego, co doznawane, ale właściwie mówiąc nie jest ona zarysem (sylwetką) ani rodzajem schematu [tego] przedmiotu, lecz jedynie pewnym wrodzonym naszej władzy poznawczej prawem wzajemnego przyporządkowania tego, co doznawane, a co pochodzi z obecności przedmiotu. Przedmioty bowiem nie są dane zmysłom z racji [samej] formy czy kształtu. Dlatego też – aby to, co różnorodne w przedmiocie, a co pobudza zmysł, zrosło się w pewną całość przedstawienia – wymagana jest pewna wewnętrzna zasada władzy poznawczej, dzięki której owo różnorodne przyjmuje pewnego rodzaju *kształt* według wrodzonych i stałych praw.

§ 5

Przeto do poznania zmysłowego należy zarówno *materiał*, jakim jest wrażenie, z uwagi na co poznanie nazywane są zmysłowymi,

jak i *forma*, ze względu na którą przedstawienia zwane są zmysłowymi, choćbyśmy natrafiali na nią niezależnie od wszelkiego wrażenia zmysłowego. Co się zaś tyczy z kolei tego, co intelektualne, to trzeba przede wszystkim zauważyć, że użycie intelektu lub wyższych władz duszy jest dwojakiego rodzaju: dzięki pierwszemu z nich same pojęcia (tak rzeczy, jak i stosunków) są [nam] dane i jest to ich UŻYCIE REALNE; natomiast dzięki drugiemu pojęcia, bez względu na to skąd pochodzą, są jedynie sobie wzajemnie *podporządkowywane* – mianowicie niższe wyższym (wspólnym cechom) – oraz porównywane między sobą zgodnie z zasadą sprzeczności – nazywa się to LOGICZNYM UŻYCIEM [intelektu]. Jednakże logiczne użycie intelektu jest wspólne wszystkim naukom, zaś realne nie. Bez względu na to bowiem, w jaki sposób poznanie może być dane, rozpatruje się je albo jako zawierające jakąś cechę wspólną wielu innym [poznaniom], albo jako z nią niezgodne. Dokonuje się to albo bezpośrednio i przede wszystkim *w sądach* [odnoszących się] do wyraźnego poznania, albo pośrednio *we wnioskach* [dotyczących] poznania adekwatnego. Kiedy więc poznania zmysłowe są dane, wówczas dzięki logicznemu użyciu intelektu jedno z nich podporządkowywane są innym, jako ogólnym pojęciom, natomiast fenomeny ogólniejszym prawom fenomenów. Jest rzeczą niezwykle ważną zauważyć tu, że poznania te zawsze muszą być uważane za zmysłowe, także niezależnie od tego, jak dalece w stosunku do nich mogło rozciągać się logiczne użycie intelektu. Albowiem zwane są one zmysłowymi z *powodu swego pochodzenia*, nie zaś dla ich *porównywania* pod względem identyczności lub sprzeczności. Dlatego też wszystkie najogólniejsze prawa empiryczne są mimo to prawami zmysłowymi, a zasady zmysłowych form, które odkrywane są w geometrii (stosunki określone w przestrzeni), nie przekroczą nigdy obszaru tego, co zmysłowe, bez względu na to, jak dalece zajmowałby się nimi intelekt, wyciągając wnioski zgodnie z prawidłami logiki ze zmysłowo (przez czystą naoczność) udzielonych [nam] danych. To, co w poznaniach zmysłowych i fenomenach poprzedza logiczne użycie intelektu nazywa się *zjawiskiem*. Natomiast poznanie dyskursywne, które wypływa stąd, że liczne zjawiska porównywane są przez intelekt, nazywa się *doświadczeniem*. Od zjawiska do doświadczenia nie prowadzi zatem żadna inna droga, jak tylko zasta-

nawianie się zgodne z logicznym użyciem intelektu. Wspólne pojęcia doświadczenia nazywa się *empirycznymi*, a [jego] obiekty – *fenomenami*; natomiast zarówno prawa doświadczenia, jak i w ogóle każdego zmysłowego poznania, nazywają się prawami fenomenów. Zatem pojęcia empiryczne nie stają się pojęciami intelektualnymi *w sensie realnym* przez doprowadzenie [ich] do wyższego [stopnia] ogólności, a przez to nie wykraczają [one poza granice] gatunku poznań zmysłowych, lecz [niezależnie od tego] jak wysoko mogą one wznieść się dzięki abstrakcji, pozostają nieokreślenie długo pojęciami zmysłowymi.

§ 6

Co się zaś tyczy tego, co intelektualne w sensie ścisłym, w przypadku którego użycie intelektu jest *realne*, to [należy stwierdzić, że] tego rodzaju pojęcia, zarówno przedmiotów, jak i stosunków, są [nam] dane przez samą naturę intelektu. Jako takie nie są one ani wyabstrahowane z jakiegokolwiek użycia zmysłów, ani nie zawierają one żadnej formy zmysłowego poznania. Jednakże jest tu rzeczą konieczną zwrócić uwagę na wielką dwuznaczność wyrażenia „abstrakcyjny”, która według mnie musi być usunięta, aby nie gmatwała naszej analizy tego, co intelektualne. Mianowicie, właściwie powinno się mówić: „od czegoś abstrahować”, nie zaś „coś (wy)abstrahować”. Pierwsze [wyrażenie] wskazuje na to, że w wypadku pewnego pojęcia nie zważamy na żadne inne, jakkolwiek byłoby z nim związane. Natomiast drugie [wyrażenie] mówi, że pojęcie dane jest [nam] jedynie *in concreto*, tak że może być ono oddzielane od tego wszystkiego, co z nim związane. Zatem pojęcie intelektu abstrahuje od wszystkiego, co zmysłowe, nie jest zaś z tego (wy)abstrahowane i być może byłoby słuszniej nazwać je abstrahującym niż abstrakcyjnym. Z tego powodu stosowniej jest nazywać pojęcia intelektu czystymi przedstawieniami, natomiast te pojęcia, które są [nam] dane jedynie empirycznie – abstrakcyjnymi.

§ 7

Widać stąd zatem, że niewłaściwym jest wyjaśniać to, co zmysłowe jako to, co poznawane w sposób *niewyraźny*, natomiast to, co intelektualne jako to, czemu przysługuje poznanie wyraźne. Są to bowiem

rozdzielenia jedynie logiczne i jako takie *w ogóle* nie dotyczą danych [zmysłowych], które [niemniej jednak] podlegają wszelkim logicznym porównaniom. Wszak to, co zmysłowe, może być zupełnie wyraźne, a to, co intelektualne, skrajnie zagmatwane. Z pierwszym mamy do czynienia w geometrii, która jest przykładem i wzorem [wszelkich] poznań zmysłowych, natomiast drugie z nich dostrzegamy w metafizyce, będącej narzędziem wszelkich poznań rozumowych. To, że bardzo stara się ona rozproszyć mgłę niejasności i zawilości, która zaciemnia zdrowy rozum powszechny, jest rzeczą oczywistą, jednakże nie zawsze dokonuje tego z tak szczęśliwym skutkiem, jak geometria. Niemniej jednak, każde z owych poznań zachowuje znamię wskazujące na swoje pochodzenie – tak że pierwsze z nich, choćby były nie wiadomo jak jasne z powodu swej genezy, nazywają się zmysłowymi. Natomiast drugie, choćby były nie wiadomo jak niejasne i mętne, pozostają zawsze poznaniem intelektualnymi – takimi są np. pojęcia moralne, do poznania których dochodzi się nie na drodze doświadczenia, lecz przy pomocy samego tylko czystego intelektu. Obawiam się zaś, że Profesor WOLFF przez wprowadzenie owego rozróżnienia między tym, co zmysłowe, a tym, co intelektualne, rozróżnienia, które ma dla niego charakter jedynie logiczny, z wielką szkodą dla filozofii zniweczył być może całkowicie to, co zostało ustanowione przez starożytnych dla poznania właściwości fenomenów i noumenów. A jednocześnie odwiódł on umysł od badania tej kwestii i skierował je ku – często pozbawionym znaczenia – subtelnościom logicznym.

§ 8

Metafizyka jest filozofią, która zawiera pierwsze zasady używania czystego intelektu. Za wprowadzenie do niej służy zaś nauka, która uczy odróżniania poznania zmysłowego od poznania intelektualnego i do tej [nauki] należy rozpatrywany tu problem. Zatem jako że w metafizyce nie znajdujemy żadnych zasad empirycznych, to pojęć w niej występujących należy szukać nie w zmysłach, lecz w samej naturze czystego intelektu, jednakże nie jako pojęć *wrodzonych*, lecz jako (wy)abstrahowanych z praw zaszczerpionych umysłowi, [a dochodzi do tego] dzięki temu, że zwraca się uwagę na jego

działanie przy sposobności [zachodzenia] doświadczenia, w następstwie czego [pojęcia te] są *nabyte*. Pojęciami tego rodzaju są: „możliwość”, „istnienie”, „konieczność”, „substancja”, „przyczyna” itd., wraz z ich przeciwieństwami lub korelatami. Ponieważ nigdy nie wchodzi one w skład żadnego przedstawienia zmysłowego jako jego części, toteż nie mogły one zostać stąd w żaden sposób wyabstrahowane.

§ 9

Poznania intelektualne mają dwojaki cel. Pierwszy z nich jest *elenktyczny* – dzięki niemu użytek, jaki z nich mamy, ma charakter negatywny, ponieważ to, co zmysłowo ujęte, oddzielają one od noumenów. I chociaż nie posuwają one [przez to] nauki naprzód, to jednak czynią ją odporną na błędy. Natomiast drugi cel poznania intelektualnych ma charakter *dogmatyczny*. Stosownie do niego ogólne prawa czystego intelektu, [które] ujawniane [są] w ontologii lub racjonalnej psychologii, doprowadzane są do pewnego wzorca, który może być pojęty jedynie z udziałem czystego intelektu i który względem [różnych] realności stanowi wspólną miarę wszystkiego, co [odeń] różne – i jest to właśnie DOSKONAŁOŚĆ JAKO NOUMENON. Wszelako [ze swej strony] jest ona albo doskonałością w sensie teoretycznym¹ albo praktycznym. W pierwszym przypadku jest nią byt najwyższy – BÓG, natomiast w drugim – DOSKONAŁOŚĆ MORALNA. Zatem filozofia moralna, o ile dostarcza [nam] pierwszych zasad oceniania, jest poznawana jedynie przez czysty intelekt i sama należy do czystej filozofii. Przeto Epikur, który kryteria filozofii moralnej umieścił w uczuciu przyjemności i nieprzyjemności, jest z najwyższą słusnością krytykowany. Dotyczy to także niektórych współczesnych (Shaftesbury i jego zwolennicy), którzy, zachowując dystans, do pewnego stopnia poszli w tym za nim. Dla każdego rodzaju tego, czego wielkość jest zmien-

¹ Teoretycznie rozpatrujemy coś, o ile zważamy jedynie na to, co przysługuje czemuś istniejącemu; natomiast praktycznie, jeśli rozważamy co powinno cechować to, co jest, ze względu na wolność.

na, maksimum jest wspólną miarą, podstawą i zasadą poznawania. Maksimum doskonałości, nazywane w obecnych czasach ideałem, zaś u Platona ideaą (jak na przykład jego idea państwa), stanowi zasadę wszystkiego, co jest zawarte w ogólnym pojęciu jakiejś doskonałości, o ile, zgodnie z powszechnym mniemaniem, niższe stopnie mogą być określane jedynie przez ograniczanie owego maksimum. Natomiast Bóg, który jako ideał doskonałości jest zasadą poznawania, jako realnie istniejący, jest zarazem podstawą powstawania absolutnie wszelkiej doskonałości.

§ 10

Dla [nas] ludzi *oglądanie* treści intelektualnych nie jest możliwe. Temu, co intelektualne nie przysługuje [żadna] naoczność, lecz jedynie *poznanie symboliczne*; zaś na działanie intelektu mamy przyzwolenie jedynie dzięki pojęciom ogólnym *in abstracto*, a nie dzięki jednostkowym przedstawieniom *in concreto*. Wszelka bowiem nasza naoczność związana jest z pewną zasadą formalną, w której to jedynie coś może być przez nasz umysł oglądane bezpośrednio (jako coś jednostkowego), a nie tylko ujęte dyskursywnie za pośrednictwem pojęć ogólnych. Jednakże owa formalna zasada naszej naoczności (przestrzeń i czas) jest warunkiem, pod którym coś [w ogóle] może być przedmiotem naszych zmysłów, a przeto, jako warunek poznania zmysłowego, nie jest ona żadnym środkiem [prowadzącym] do naoczności intelektualnej. Poza tym wszelki materiał naszego poznania jest [nam] dany jedynie przez zmysły, zaś noumenon jako taki nie może być ujęty przez przedstawienia, które zapożyczone są z wrażeń. Dlatego też pojęcie czegoś, co da się jedynie pomyśleć jako takie pozbawione jest wszelkich danych ludzkiej naoczności. Naoczność naszego umysłu jest zawsze *bierna*, w następstwie czego o tyle tylko jest ona możliwa, o ile coś może pobudzać nasze zmysły. Natomiast naoczność boska, która jest zasadą, a nie czymś uwarunkowanym przez [istnienie] rzeczy, jako niezależna jest naocznością pierwotną i z tego powodu doskonale intelektualną.

§ 11

Chociaż więc fenomeny są właściwie jedynie zjawiskami rzeczy, nie zaś ich prawzorami i nie wyrażają żadnych wewnętrznych i bezwzględnych właściwości przedmiotów, to jednak poznanie ich jest całkowicie prawdziwe. Po pierwsze bowiem, jeśli tylko są one wyobrażeniami lub ujęciami zmysłowymi, to [to tym samym] (jako czymś spowodowane) dają – wbrew twierdzeniom idealizmu – świadectwo obecności pewnego przedmiotu. Skoro zaś rozważa się sądy o tym, co zmysłowo poznawane, a prawda w sądzeniu polega na zgodności predykatu z danym podmiotem, to wówczas pojęcie podmiotu, o ile jest on fenomenem, dane jest [nam] jedynie przez stosunek do zmysłowej zdolności poznawczej. W ten sam sposób dane są [nam] także zmysłowo postrzegalne predykaty. Przeto oczywistym jest, że zarówno przedstawienia podmiotu, jak i predykatu powstają według wspólnych praw, dając w ten sposób podstawę dla całkowicie prawdziwego poznania.

§ 12

Wszystko, co jako przedmiot odnosi się do naszych zmysłów, jest fenomenem. Natomiast to wszystko, co stanowi jedynie pewną jednostkową formę zmysłowości, ponieważ nie pobudza zmysłów, należy do czystej naoczności (tj. wolnej od zjawisk, lecz przez to nie intelektualnej). Fenomeny bada się i omawia, *po pierwsze*, w fizyce, o ile przynależą one do zmysłu zewnętrznego; *po drugie*, w psychologii empirycznej, o ile przynależą one do zmysłu wewnętrznego. Czysta (ludzka) naoczność nie jest jednak żadnym ogólnym czy logicznym przedstawieniem, *pod którym* myśli się dowolną z rzeczy dostępnych zmysłom, lecz przedstawieniem jednostkowym, *w którym* myślane są wszelkie przedmioty dostępne naszym zmysłom i dlatego zawiera ona pojęcia przestrzeni i czasu. Ponieważ zaś te [pojęcia] niczego nie orzekają o *właściwościach* rzeczy dostępnych zmysłom, przedmioty nauki określane są jedynie z uwagi na *wielkość*. Stąd też *czysta matematyka* rozważa przestrzeń w *geometrii*, [natomiast] czas w czystej *mechanice*. Do tych [pojęć] dochodzi jeszcze pewne pojęcie, które [samo] w sobie jest wprawdzie intelektualne, lecz mimo to jego urzeczywistnienie *in concreto* wymaga posiłkowych

pojęć czasu i przestrzeni (przez to, że kilka różnych [rzeczy] po kolei dodaje się do siebie oraz jednocześnie umieszcza obok siebie). Pojęciem tym jest pojęcie liczby, o którym traktuje *matematyka*. A więc czysta matematyka, która omawia formę wszelkiego naszego poznania zmysłowego, jest narzędziem każdego naocznego i wyraźnego poznania. A ponieważ jej przedmioty są nie tylko formalnymi zasadami wszelkiej naoczności, lecz same są pierwotnymi danymi naocznymi, to dostarcza ona całkiem prawdziwego poznania a jednocześnie wzoru najwyższej oczywistości dla innych [nauk]. Zatem istnieje prawdziwa nauka traktująca o tym, co dostępne zmysłom, aczkolwiek nie mamy w niej do czynienia z realnym, lecz tylko z logicznym użyciem intelektu, gdyż traktuje ona jedynie o fenomenach. Widać z tego wyraźnie, w jaki sposób należy oceniać tych, którzy czerpiąc z [dziedzictwa] szkoły eleackiej, negowali [możliwość] nauki o fenomenach.

Przełożył Artur Banaszkiewicz

Przekład został sprawdzony i porównany z oryginałem łacińskim przez M. Genslera, natomiast z tekstem niemieckim porównał go A.M. Kaniowski.
